WYDANIE D — CZWARTEK 27 KWIECIEŃ 1933 — ROK II - NR. 114

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Przed pojedynkiem prokuratorów i obrony

w procesie Gorgonowej

Kraków, 26-go kwietnia.

W dniu dzisiejszym zjawili się w korytarzach sądowych wezwani wczoraj ze Lwowa przez **trybunał sądzący Gorgonową**: prezes **Antoniewicz**, który przewodniczył rozprawom lwowskim przeciwko Gorgonowej oraz **pp. Opieński i Westfalewicz**, rzeczoznawcy sądowi. Wszyscy trzej mieli zeznawać **w kwestji plam na świecy**. Wezwany świadek **Kurczyński** nadesłał odpowiedź, że jest w dalszym ciągu chory na **zapalenie płuc**, wobec czego przybyć na rozprawę nie może.

O złamanie rączki Romusi

Po otwarciu posiedzenia wyłoniła się kwestja, jak postąpić wobec nieprzybycia świadka Kurczyńskiego, który miał zeznawać w kwestji, **czy rzeczywiście Gorgonowa złamała rączkę córeczce swej Romusi.**

Obrońca Ettinger zaproponował przesłuchanie w tej kwestji **Henryka Zaremby.**

Przewodniczący odpowiedział, że wydał już odpowiednie zarządzenia, by władze sądowe w Warszawie **przesłuchały H. Zarembę i by w razie potrzeby lekarz zbadał Romusię, dokonując ewentualnie również zdjęcia rentgenologicznego.**

Załagodzony konflikt uczonych

Już wczoraj wiadomo było, że na dzisiejszem posiedzeniu nastąpi załatwienie **konfliktu**, który powstał między dyr. **Żmigrodem a prof. Olbrychtem** na sali sądowej w ubiegłym tygodniu, z okazji składanych przez nich zeznań. To też dyr. Żmigrod i prof. Olbrycht zaraz na początku posiedzenia **zajęli miejsca przy stole.**

Dyr. Żmigrod zwrócił się do przewodniczącego o udzielenie mu głosu, a gdy głos uzyskał, złożył następującą deklarację:

— **Oświadczam, że nie mam i nie podnosiłem nigdy żadnych zarzutów w stosunku do p. prof. dr. Olbrychta jako człowieka, oraz uczonego i biegłego sądowego. Przytaczając w zeznaniu swojem przed sądem aforyzm o kalumnjatorstwie, chciałem tylko podkreślić skutki każdego zarzutu, choćby niesłusznego, nie chciałem zaś bynajmniej nazywać kalumnjatorstwem wystąpienia p. prof. Olbrychta.**

Z kolei zabrał głos prof. Olbrycht i oświadczył, że nie miał zamiaru **dotknąć osoby p. dyr. inż. Żmigroda**, ani występować przeciwko działalności, kierowanej przez niego instytucji, a pragnął jedynie zaznaczyć, że obowiązujące u nas przepisy w przedmiocie ekspertyz sądowych **są wadliwe.**

Ślady na świecy

Wezwano na salę wiceprezesa Sądu Okręgowego we Lwowie, **Antoniewicza.** P. Antoniewicz oświadczył, że ze świecą na rozprawie we Lwowie obchodzono się bardzo **ostrożnie**, gdyż uchodziła ona za dowód **rzeczowy wielkiej wagi.**

Gdy powiedział p. Westfalewiczowi, że na świecy już żadnych śladów nie ma p. Westfalewicz odrzekł, że **może być jeszcze jakiś ślad, którego gołem okiem nie można zobaczyć.**

P. Antoniewicz ogląda świecę i przypomina sobie, **że na podstawie świecy była mała plamka, której teraz niema.**

Zapytany przez obronę, czy we Lwowie dowody rzeczowe były przechowywane w suchem miejscu i w należyty sposób, p. Antoniewicz przedstawia, w jakich warunkach przechowuje się we Lwowie dowody rzeczowe. **Są to suche ubikacje na parterze i na pierwszem piętrze.**

Przewodniczący polecił wezwać pp. Westfalewicza i Opieńskiego.

P. Westfalewicz zeznaje:

— Świeca miała w połowie swej długości **maleńką plamkę**, którą zbadałem przy pomocy próby **benzydynowej i mikroskopowej.** Ponadto na podstawie świecy widoczne były **półokrągłe ciemne ślady**, z których jedną cząstkę poddałem wstępnemu badaniu benzydynowemu. Próby mikrospokowej ani spektroskopowej nie przeprowadziłem na tem miejscu, **chcąc pozostawić jakieś resztki dla ewentualnego dalszego badania.** Gdy w czasie rozprawy lwowskiej zaistniała kwestja, czy należy świecę przesłać wraz z innemi dowodami rzeczowemi do Warszawy dla dokonania analizy rozpoznawczej, i gdy co do tego nie skrystalizowała się opinja trybunału prosiłem, by **jednak świecę wysłać pomimo,** iż na jej powierzchni plam widocznych niema, gdyż na jej podstawie widoczne są jeszcze pozostawione przez nas ślady, **które mogą być przedmiotem badań.**

Krew zwierzęca, czy ludzka?

Przewodniczący: — Dlaczego panowie nie badali, czy krew na dowodach rzeczowych **jest pochodzenia ludzkiego,** czy zwierzęcego?

Westfalewicz: — Nie mogliśmy wogóle przypuszczać, by zachodziła taka potrzeba. Badamy kwestję, czy krew jest ludzka, czy zwierzęca, gdy np. mamy **dowody rzeczowe ze wsi.** Kobiety wiejskie, mają do czynienia z **drobiem, ze świniami,** więc na ich odzieży mogą być ślady krwi zwierzęcej.

P. Opieński przyłączył się do wywodów swego kolegi prof. Westfalewicza.

Znawcom zadali jeszcze kilka pytań **sędziowie przysięgli,** chcąc wyjaśnić, czy pozostają oni w jakimś związku z **Zakładem Medycyny Sądowej Uniwersytetu Lwowskiego.** Biegli wyjaśniają, że pracują **samodzielnie jako zaprzysiężeni znawcy sądowi.** Dr. Opieński jest lekarzem, p. Westfalewicz **chemikiem.**

Zapleśniałe dowody rzeczowe

Powrócono jeszcze do kwestji, gdzie mogły **zapleśnieć dowody rzeczowe,** zwłaszcza **futro,** do czasu, gdy otrzymała je do badania prof. Olbrycht. Okazało się, że sąd krakowski posiada **wilgotne pomieszczenia dla przechowywania dowodów rzeczowych,** wobec tego najprawdopodobniej jest, że w **tych właśnie pomieszczeniach zapleśniały lica czynu związane z procesem przeciwko Gorgonowej,** gdy przesłane zostały ze Lwowa do Krakowa.

Przewodniczący, do obrońców: — Może panowie mają jeszcze jakieś wnioski. Chciałbym, żeby panowie zaraz je zgłosili, żeby wreszcie **doprowadzić ten proces do końca.**

Obrońcy: — Nie mamy żadnych wniosków.

Przewodniczący: — Pozostaje zatem do wyjaśnienia kwestja, czy rzeczywiście **oskarżona złamała rączkę Romusi.**

Przed zamknięciem przewodu sądowego

Na tem o godz. 11.50 rozprawę przerwano **do czwartku do godz. 10.** Niewątpliwie do tego czasu nadejdą z sądu warszawskiego akty, dotyczące przesłuchania Henryka Zaremby w kwestji, **czy Romusia miała kiedykolwiek rączkę złamaną oraz protokół ewentualnego badania lekarskiego córki Zaremby i Gorgonowej.** Po odczytaniu tych aktów, nastąpi **zamknięcie przewodu sądowego,** poczem przewodniczący ogłosi **pytania, na jakie będą mieli odpowiedzieć przysięgli.**

Prawdopodobnie jutrzejsze posiedzenie zakończy się po przedyskutowaniu tych pytań, a w piątek zaczną się wywody stron, to jest prokuratorów i obrońców.



W niedzielę odbyły się wielkie wyścigi samochodowe w Monaco. Nowy rekord ustanowił Varzi na Bugatti, przebywając trudną trasę w czasie 3:27:49,4 z przeciętną szybkością 91.808 km. na godzinę i bijąc rekord Nuvolariego o 2 km. na godz.

Na ilustracji — scena z wyścigu. W owalu — Varzi.

Wybór Prezydenta Rzplitej

odbędzie się w dniu 8-go maja br.

Warszawa, 26-go kwietnia.

W środę popołudniu p. Prezydent Rzplitej **podpisał zarządzenie, zwołujące Zgromadzenie Narodowe** dla dokonania wyboru Prezydenta Rzplitej na następne 7-lecie **do Warszawy na poniedziałek 8-go maja br.**

Zarządzenie to wywołało w kołach politycznych **zrozumiałą sensację.** Dokładniejsze miejsce odbycie Zgromadzenia Narodowego **nie jst w zarządzeniu podane,** jednakże zdaje się **nie ulegać wątpliwości, że zbierze się ono na terenie Sejmu.** Zwraca uwagę znaczne przyspieszenie **terminu,** który pierwotnie „najlepiej **poinformowani**" określali już jakoby definitywnie na dzień **31 maja.**

Podobno w środę przed południem doszło do krótkiej rozmowy między **marszałkiem Piłsudskim a Prezydentem Mościckim.** Jednakże w kwestji czy ponowna kandydatura prof. Mościckiego będzie wysunięta, **nic do tej pory pozytywnego jeszcze nie wiadomo.**

Stronnictwa polityczne powezmą prawdopodobnie ostateczną uchwałę co do swego **ustosunkowania się do Zgromadzenia Narodowego** z okazji liczniejszego zjazdu posłów, jaki stale ma miejsce z **początkiem miesiąca, a więc w poniedziałek lub wtorek przyszłego tygodnia.**



Uzbrojony bandyta w lesie

Bezczelny napad rabunkowy pod Piotrowicami

W dniu 25 bm. o godz 15-ej w drodze powrotnej z Piotrowic do Kostuchny w pobliżu domu został zatrzymany przez nieznanego i zamaskowanego sprawcę mieszkaniec Kostuchny, Franciszek Kurzyk, od którego napastnik zażądał wydania pieniędzy. Gdy Kurzyk wzbraniał się wydać gotówkę, bandyta wyciągnął z kieszeni długi sztylet i, grożąc K. zabiciem, zmusił go do wydania mu kilku złotych. Sprawca nalegał jednak na K., by wydał mu całą posiadaną gotówkę, co K. też uczynił, wręczając mu z obawy przed zabiciem 40 zł. Bandyta zbiegł następnie do pobliskich lasów, gdzie się ukrył. Funkcjonarjusze poster. policji z Piotrowic wspólnie z mieszkańcami z Kostuchny Piotrowickiej urządzili pościg za bandytą, który jednak nie dał pożądanego wyniku. Bandyta był wzrostu ok 168 cm., wyglądał na 25 lat, ubrany był w granatowy garnitur i siwą czapkę. (—y)

Pojechał na zabawę a wrócił z płaczem

Niemiła przygoda polskiego inżyniera w Bytomiu

Mamy jeszcze wśród nas wielu takich, którzy, mimo prześladowań naszych rodaków w hitlerowskich Niemczech, tęsknią do stosunków niemieckich i wolą np. zabawić się w Bytomiu, napychając Niemiaszkom kieszenie złotemi polskiemi. Do rzędu takich Polaczków należy widocznie inż. A. W. z Pol. Kopalń Skarbowych, który, chcąc się solidnie zabawić, pojechał onegdaj do Bytomia, gdzie napadnięty został przez grupę hitlerowców i dotkliwie pobity.

Inż. W. udało się wreszcie wyrwać z rąk napastników i udać na komisarjat policji, gdzie... przetrzymano go w areszcie t. zw. „Schutzhaft", skąd wypuszczony został na wolną stopę dopiero wczoraj rano.

P. inż. W. z pewnością już więcej nie pojedzie „na zabawę" do Bytomia i popamięta sobie „łaźnię", którą mu sprawili hitlerowcy dla przypomnienia mu przysłowia: „Mądry Polak po szkodzie!"

Tajemnicze pochodzenie

sygnetu szlacheckiego

25-go bm. aresztowano w Dziedzicach Marję Kuskównę, zam. w Bestwinie, która usiłowała sprzedać jubilerowi kilka złotych pierścionków, oraz wartościowy sygnet szlachecki, artystycznie wykonany z monogramem „J. H." w literach gotyckich.

Jubiler podejrzewał, że wymienione pierścionki oraz sygnet pochodzą z kradzieży i dlatego wezwał telefonicznie policję w Dziedzicach, która wszczęła dochodzenia.

Przytrzymana, nie mogąc wskazać źródła pochodzenia sygnetu, a jednak do kradzieży nie przyznała się.

Właściciel sygnetu i pierścionków może się zgłosić w posterunku p. p. w Dziedzicach.

Znamienny incydent niemiecko-żydowski

Dzieci żydowskie wyrzucono ze szkoły niemieckiej

Urzędowo komunikują: Kierownik powszechnej szkoły mniejszościowej Mańka w Tarn. Górach zawiadomił dzieci wyznania mojżeszowego, które uczęszczały do szkoły mniejszościowej, że mają zabrać swoje rzeczy i że do szkoły już uczęszczać nie mogą aż do dalszego zawiadomienia ich.

Na pytanie niektórych rodziców Mańka oświadczył, że zarządzenie wydał na podstawie listu rabina, w którym mu doniesiono, że dzieci żydowskie nie będą już uczęszczały do szkoły niemieckiej, lecz do szkoły polskiej.

Według oświadczenia rabina, nie wysyłał on do kierownika szkoły mniejszościowej w Tarn. Górach żadnego w tej sprawie pisma. Uchwalono natomiast tylko w synagodze miejscowej wycofać dzieci ze szkoły niemieckiej, co też niektórzy rodzice żydowscy uczynili.

W sprawie tej powiadomiono inspektora szkolnego w Tarn. Górach, który prowadzi dalsze dochodzenia.

Żołnierz polski na ulicach Raciborza

Szeregowi Wojsk Polskich zdezerterowali

W dn. 23 bm. zbiegł w Brzeziu n. O. w pow. Rybnickim przez granicę do Niemiec, do Raciborza, strzelec 43 p. p. z Brodów, Wincenty Mraczny, bawiący w Brzeziu na urlopie świątecznym. Mraczniego widziano następnego dnia w pełnem umundurowaniu w Raciborzu, gdzie został aresztowany.

W dn. 24 bm. po południu przekroczyło koło Brzezin Śl. granicę polsko-niemiecką do Niemiec dwuch szeregowców W. P., jeden z 16 p. artylerji, a drugi z żandarmerji. Dezerterzy pochodzą podobno z Bytkowa.

Szajka włamywaczy pod kluczem

Samochodem wywieźli skradziony towar

W grudniu ub. roku i lutym br. dokonano śmiałych włamań do magazynu firmy Schenker i Ska na dworcu towarowym w Katowicach.

W toku dochodzeń policyjnych stwierdzono, że skradzione towary zostały wywiezione samochodem przez niejakiego Waltera Komorka. Włamania zaś dokonali Józef Haliński, Stanisław Staśkiewicz i Walenty Koza, zam. w Poznaniu.

Towary wartości 7 tys zł kupili paserzy Rufin Limański i Marja Gryszka z Piotrowic za kilkaset złotych. W ub. wtorek odpowiadała szajka ta przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Oskarżeni przyznali się do winy, tłumacząc się nędzą.

Sąd skazał Staśkiewicza na półtora roku, Halińskiego na 9 miesięcy. Kota i Komorka na 6 miesięcy oraz Limańskiego i Gryszkową na miesiąc więzienia.

Mennica w kuźni

Kuli fałszywe jedno- i pięcio-złotówki

W związku z pojawieniem się na terenie Skrzyszowa, w pow. Rybnickim, falsyfikatów 1-złotowych, przeprowadzono w dniu 24 bm. u podejrzanych o podrabianie pieniędzy Antoniego Wojaczka w Skrzyszowie, Henryka Wojaczka w Krostoszowicach i Ingnacego Wojaczka w Łaziskach rybnickich rewizje domowe, w czasie których znaleziono w kuźni Ignacego Wojaczka w Łaziskach, wydzierżawionej przez Henryka Wojaczka z Krostoszowic, 2 zniszczone falsyfikaty jedno-złotowe i jedną formę do wyrobu 5-złotówek, oraz materjał nadający się do sporządzenia falsyfikatów, jak ołów, cyne i aluminium.

Przytrzymany Henryk Wojaczek, przyznał się do sporządzenia kilku monet 1-złotowych, oraz, że usiłował podrobić również monety 5-złotowe. Odstawiono go do sądu w Wodzisławiu.

RADJO · TEATR · KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Piątek: o g. 20 „Panna Flute" (ceny popul.).
Sobota: o g. 16 „Przeklęte srebro" (dla szkół); o g. 20 „U mety" (ceny popul.).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Tarn. Góry: czwartek: „Przeklęte srebro".

KINA:

Katowice: Capitol „Złoty moloch". Casino „Naucz mnie kochać". Colosseum „Dziecko ulicy" i „Carmencita". Palace „Kapitan Whalan". Rialto „Pod Twoją obronę". Union „Godzina z tobą".

Król. Huta: Apollo „Rajski ptak" i „Ostatnia noc kawalera". Colosseum „Pałac na kółkach" i „Wielkomiejskie cienie". Roxy „Kinomanjak" i „Tajemnica kajuty okrętowej".

Bielsko: Apollo „Battling with Buffalo Bill". Miejskie „Morderstwo przy ul. Morgue". Miejskie w Białej „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".

OPERA KRAKOWSKA W BIELSKU.

Na zaproszenie Towarzystwa Teatru Polskiego w Bielsku, w czwartek. 27 bm. dana będzie w Polskim Teatrze w Bielsku, opera Verdiego „Traviata", w wykonaniu obsady artystów opery krakowskiej W tytułowej partji wystąpi gościnnie wszechświatowej sławy artystka Ada Sari, która przyjęła zaproszenie Towarzystwa Teatru Polskiego w Bielsku i wystąpi tylko jeden raz, specjalnie przyjeżdżając do Bielska, w przejeździe po koncercie w Amsterdamie, na dłuższy pobyt do Czechosłowacji. Opracowanie muzyczne dr. B. Wallek-Walewski, reżyserja Romanowskiego.

RADJO:

Czwartek, 27 kwietnia 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12.10 Intermezzo muzyczne. 13,25 Intermezzo muzyczne. 13,35 Przegląd czasopism kobiecych. 15,50 Muzyka lekka. 16.35 Kurs średni języka francuskiego. 16.40 Odczyt z cyklu „Umiłowanie przyrody ojczystej". 17 Recital skrzypcowy. 17.40 Odczyt. 18 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka taneczna 19.15 Rozmaitości. 19.25 Komunikaty harcerskie 19,30 Kwadrans literacki. 20 Muzyka lekka. 21.30 Słuchowisko p. t. „Kwiat pomarańczowy". 22,20 Muzyka taneczna. 22,55 Komunikat meteorologiczny.

Wrocław, Gliwice. 6.15 Gimnastyka. 11.50 Koncert. 14.05 Płyty 18.35 Muzyka wieczorna. 20 Wesołe pół godziny. 20.30 Koncert filharmoniczny.

Morawska Ostrawa. 6.15 Gimnastyka i rozmaitości. 10.10 Koncert orkiestry 8 p. p 11 Płyty. 12.30 Koncert. 16,10 Koncert 17 20 Muzyka dla dzieci. 20 Koncert. 20,30 Słuchowisko. 21.30 Kwartet smyczkowy. 22,15 Płyty.

Siedem groszy
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

CENTRALA
KATOWICE UL. SOBIESKIEGO 11, TEL. 9-59 do 9-57

REPREZENTACJE
KATOWICE, UL MARJACKA 3, TEL. 960
SOSNOWIEC, UL 3-MAJA 5a, TEL. 512
DĄBROWA, UL STASZICA 33
CZELADŹ UL. BYTOMSKA 56
KRÓL.-HUTA, UL. ZJEDNOCZENIA 2, TEL. 625
RYBNIK, UL ZAMKOWA 8, TEL. 27
BIELSKO, UL. PRZEKOP 11
BEUTHEN, O/S KAIS. FRANZ JOSEPH PL. 10, TEL. 20-18
POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 76
CZĘSTOCHOWA, UL. N. M. PANNY 53 m. 16
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 15
ZAWIERCIE, UL. 3-MAJA 5

Czwartek 27 Kwietnia 1933	Dziś: Piotra kan. Jutro: Pawła od Krzyż. Wschód słońca: g. 4 m. 38 Zachód: g. 19 m. 18 Długość dnia: g. 14 m. 40

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 5 m. 06
Zachód księżyca: g. 23 m. 03

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Poniedziałek, 24 IV. o godz. 19.38 nów.
do wtorku, 2 V. godz. 23.39 pierw. kw.

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— W środę zmarł w Piotrowicach Śl. po długiej i ciężkiej chorobie, poprzedzonej amputacją nogi, Syndyk Związku Gmin Wojew. Śląskiego, śp. Stanisław Kuhnert, b. poseł na Sejm Gdański, b. kier. „Unji Księgarskiej" w Bytomiu, organizator Zw. Prac. Kup. i jego prezes honorowy, organizator Zw. Urz. Kom. na Śląsku, oraz prezes honorowy tegoż Związku, osierociwszy żonę i córkę.

•

— Jak nas informują, wobec obniżających się dochodów Skarbu Śląskiego Rada Wojewódzka postanowiła obniżyć wysokości nie będzie narazie dotyczyło kredytów o 10 proc. Obniżenie kredytów w tej wysokości nie będzie narazie dotyczyło kredytów na uposażenia urzędnicze.

•

— Tow. Gimn. „Sokół" w Kochłowicach odegra 30 bm o godz. 18 w sali p. Rokusa po raz drugi sztukę teatralną p. t. „Klimczok" w 16 odsłonach.

•

— Pod zarzutem nielegalnego nabywania i sprzedaży eteru przytrzymano 22 bm. w Skrzyszowie, pow. Rybnik, braci Józefa i Ludwika Smolorzów, oraz Korzucha Wiktora ze Skrzyszowa, w czasie gdy z eterem opuszczali mieszkanie Smolorzowej Karoliny.

•

— W nocy z 25 na 26 bm. nieznani sprawcy rozbili około 40 szyb w mieszkaniach w Bobrownikach i Rudnych Piekarach. Poszkodowani są Polakami. Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

•

— Przed kilku dniami zarząd kopalni „Mars" w Łagiszy zredukował 30 robotników, skutkiem ograniczenia wydobycia.

Zaremba zaprzecza / jakoby Gorgonowa złamała Romusi rękę

Zeznanie Zaremby przed sądem warszawskim

Z Warszawy donoszą:

W środę o godz. 10 i pół przed południem nadszedł do sądu okręgowego telefonogram z Krakowa, podpisany przez przewodniczącego trybunału w sprawie Gorgonowej dr. Jendla, proszący o natychmiastowe przesłuchanie Henryka Zaremby na okoliczność, czy Gorgonowa istotnie złamała w swoim czasie rękę Romusi, a jeśliby nie wykluczył tego faktu w sposób stanowczy — o poddanie Romusi oględzinom sądowo-lekarskim dla stwierdzenia ewentualnych śladów złamania ręki.

Dr. Jendl prosił o bezwarunkowe dokonanie tych czynności w środę, tak aby sąd krakowski mógł w czwartek rano otrzymać ekspressem protokóły badań sądu warszawskiego.

Natychmiast wezwano na godz. 12 w południe Henryka Zarembę, aby wraz z Romusią stawił się w sądzie. Przesłuchanie było krótkie.

— Czy wiadomo panu o tem, że Gorgonowa złamała Romusi rękę?

— Nie.

— Czy pan może powiedzieć, że tego nie było, czy też, pan nie wie?

— Tego nie było.

— Czy pan to może stwierdzić kategorycznie?

— Zupełnie kategorycznie.

— Z całą stanowczością?

— Z całą stanowczością. Ta wersja powstała stąd, że kiedyś w czasie zabawy Gorgonowa pociągnęła Romusię niechcący za rękę i wówczas trzeba było wzywać lekarza. Ale żadnego złamania nie było.

— Czy w razie potrzeby Romusia mogłaby być sprowadzona do sądu?

— Tak. Na każde żądanie.

Na tem przesłuchanie zakończono. Akta wysłano expressem do Krakowa.

Plotka o złamaniu przez Gorgonową ręki Romusi okazała się zupełnie bezpodstawną.



Sir Malcolm Campbell, znany rekordzista światowy, dokonuje w charakterze głównego inspektora przeglądu angielskiej policji samochodowej.

„Numerus clausus" dla żydów

w szkolnictwie niemieckiem

Z Berlina donoszą:

Jak podaje „Telegraphen Union" rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy o „Numerus clausus" we wszystkich szkołach niemieckich wejdzie w życie w dniu 2 maja. W myśl tego rozporządzenia cyfra procentowa zostaje ustalona na 1,5 dla całego państwa z tem, że w szkolnictwie powszechnem i średniem procent ten stosować się będzie do ogólnej liczby uczniów w danej szkole, zaś w szkołach wyższych do liczby studentów na poszczególnych fakultetach.

Przy tej sposobności agencja dodaje, że ze względu na liczbę Żydów (to znaczy obywateli niemieckich wyznania mojżeszowego) w Niemczech, określoną na około 600.000, cyfra procentowa 1,5 w niczem praktycznie nie sprzeciwia się ustawie o przymusie szkolnym.

Ustawa naturalnie nie zawiera wyjaśnień, co mają robić Żydzi bezwyznaniowi, względnie posiadający inne wyznanie, niż mojżeszowe, oraz ci, co przybyli do Niemiec po 1 sierpnia 1914 roku.

Prawdopodobnie powinni „verrecken".

Prześladowanie polskości

w Westfalji

Z Essen donoszą:

Dziennik polski „Naród", wychodzący w Herne (Westfalja), donosi o dalszych siedmiu wypadkach zamknięcia polskich kursów czytania i pisania przez władze niemieckie, ewentualnie odmówienia tym kursom sal szkolnych.

Demonstracje komunistyczne

w Warszawie

We wtorek popołudniu komuniści usiłowali urządzić w Warszawie pochody w kilku punktach miasta, m. in. przed pałacem Rady Ministrów i na placu Teatralnym. Policja nie dopuściła do pochodu, przyczem aresztowano 12 osób.

Wielkie zwycięstwo

powstańców chińskich w Turkiestanie

Agencja „Dempo-Cusin" podaje, że powstańcy w Turkiestanie Chińskiem zajęli stolicę tej prowincji Tihua. Zaraz po zajęciu miasta, aresztowali oni cały rząd prowincji z gen. Kinhuenem na czele. Aresztowanym grozi kara śmierci.

Zdobycie miasta nie było tak łatwem i nie obeszło się przytem bez ciężkich walk, w których dominującą rolę odegrała artylerja. Całe dzielnice miasta uległy wskutek tego zniszczeniu. Przeszło 100 osób z ludności cywilnej zostały zabitych. W całej prowincji sytuacja jest niezwykle poważna.

Ze strony chińskiej komunikują, że wiadomość o zajęciu Tihuy przez powstańców odpowiada niestety prawdzie.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Prezydent miasta Warszawy Słonimski i prezydjum sądu konkursowego nagrody muzycznej wystosowało do Nowego Jorku oficjalne depesze do Ignacego Paderewskiego, donoszące o przyznaniu mu tegorocznej nagrody muzycznej stolicy. W depeszach podkreślono, że „laureat tegorocznej nagrody muzycznej osławił imię Polski na całej kuli ziemskiej".

•

— Na rynku zbożowym trwała w dalszym ciągu zwyżka cen pszenicy, która doszła do 41 zł. za centnar, a więc ceny dwukrotnie wyższej od ceny żyta i nienotowanej już od lat pięciu. Zwyżkę cen tłomaczą zmniejszeniem się obszarów zasiewu w kraju, a zwłaszcza pomyślną konjunkturą zagraniczną, którą wywołały katastrofy żywiołowe w Argentynie, będącej jednym z głównych producentów pszenicy.

•

— W związku z uruchomieniem przedstawicielstwa w Polsce organizacji turystycznej „Inturist", rząd sowiecki przyznaje wycieczkom turystycznym do Sowietów prawo do bezpłatnego korzystania z wiz wjazdowych, które korzystały dotychczas 102 zł.

•

— B. nadburmistrz miasta Berlin, Boess został aresztowany. W Elblągu zastrzelono aresztowanego komunistę Granicę, „ponieważ usiłował towarzyszącej mu eskorcie uciec".

•

— Ukazało się urzędowe dementi, prostujące wiadomość, jakoby Hitler miał zamiar zmienić wyznanie i przejść z katolicyzmu na protestantyzm. Dementi to jest niezwykle charakterystyczne.

— Gdańska rada miejska uchwaliła na wniosek frakcji hitlerowskiej świętować dzień 1 maja, jako „dzień pracy narodowej" za przykładem Rzeszy. Ostateczna decyzja co do tego spoczywa w rękach Senatu.

•

— We wtorek po południu rozpoczęły się po przeszło 4-tygodniowej przerwie obrady Konferencji Rozbrojeniowej, a właściwie jej głównej komisji. Po załatwieniu szeregu kwestyj formalnych, przystąpiono do omówienia angielskiego planu rozbrojeniowego.

•

— Roosevelt, Herriot i MacDonald uchwalili zwołać światową konferencję gospodarczą na dzień 12-go czerwca do Londynu.

Koniecznie chcą być... Polakami

Żydowski „Nasz Przegląd" pisze, co następuje:

„W społeczeństwie żydowskiem zarysował się charakterystyczny odruch, który świadczy, jak silny jest prąd zwalczania wszystkiego, co niemieckie. Powstał mianowicie ruch w kierunku zmiany nazwisk noszonych przez żydów polskich.

Zaznaczyć należy, że niemieckie brzmienie nazwisk żydowskich związane jest z okresem, kiedy nazwiska te były nadawane. Działo się to za czasów okupacji pruskiej na ziemiach późniejszego Królestwa Kongresowego i austrjackiej w Galicji.

Tworzy się obecnie komitet, który wystąpi do rządu z prośbą o wydanie rozporządzenia, na mocy którego zezwolonoby na uproszczony tryb zmiany nazwiska o brzmieniu niemieckiem na nazwisko o brzmieniu polskiem".



Władza wykonawcza spiskowców poznańskich

52)

W podobne legitymacje zaopatrzono również grupę zaufanych spiskowców.

Poznań znalazł się zatem w skomplikowanej sieci spiskowców polskich. Wytworzyła się jakaś dziwna atmosfera.

Niemcy, już przed wybuchem rewolucji niemieckiej, czuli się w Poznaniu niepewnie. Widzieli oni różne demonstracje, wiedzieli o istnieniu jakiegoś spisku polskiego. Obawiali się tej nieznanej potęgi podziemnej i liczyli się z tem, że ci podziemni bojownicy polscy pewnego dnia zawładną całym krajem.

Gdy wybuchła rewolucja niemiecka, zawładnięcie Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska przez Polaków, wydawało się jeszcze bardziej możliwe.

Pospiesznie więc Niemcy ewakuowali te tereny ze znajdujących się tam materjałów wojskowych i co więcej, żywnościowych.

W głąb Niemiec wywożono z Poznania broń i amunicję, znajdującą się w arsenałach, armaty, umundurowanie i zapasy żywności. Nie zapominano również o pieniądzach.

Temu ogołacaniu Wielkopolski z wartościowych materjałów, dopomagali w swojej nieświadomości również Polacy, piastujący stanowiska „radców robotniczych i żołnierskich". Organizacja powstańcza powierzyła Janowi Piłatowi i Janowi Kąkolewskiemu obronę materjałów przed wywożeniem w głąb Niemiec.

Oddział Wywiadowczo-Wykonawczy wzrósł do niezwykłej potęgi. Z powierzonego mu zadania wywiązał się doskonale. Niemcy, mimo różnych wybiegów i „pomocy" polskich „Soldatenratów", nie zdołali nic wywieźć.

Spiskowcy pilnowali pociągi i berlinki na Warcie, zatrzymując towar mimo legalnych papierów i mimo silnej eskorty niemieckiej. Towary odprowadzano zpowrotem do magazynów poznańskich, a niefortunnych kombinatorów „aresztowano".

Oto kilka epizodów:

Spiskowcy Piłata, pełniący równocześnie funkcje wywiadowcze u Grześkowiaka przy Komendzie Miasta, dowiedzieli się, że Niemcy wywożą z Poznania do Halle 40 wagonów towarów żywnościowych. Towar ten został częściowo już załadowany do wagonów, częściowo zwozi go się samochodami z różnych części miasta i ładuje do wagonów.

Przeważnie były to wina, wódki, konserwy, cukier i inne drogie rzeczy, przechowywane w prywatnych magazynach przy Nollendorfstrasse oraz w głównych magazynach wojskowych przy Tamie Garbarskiej.

Towary te były niezwykle wartościowe i stanowiły własność władz wojskowych.

Piłat, uzbrojony w legitymację wywiadowczą, zatrzymał cały transport.

Jako kompetentnych do wysyłki danych towarów stwierdzono aż 8 oficerów pruskich intendantury V korpusu.

Oficerowie ci legitymowali się papierami, wystawionemi przez „Soldatenratów" Tschonerta i dr. Rydlewskiego, którym podlegał referat żywnościowo - wojskowy. Papiery były w porządku, o czem Piłat się przekonał.

Chcąc jednak wywóz towarów uniemożliwić, Piłat oświadczył zdumionym Prusakom, że papiery sfałszowali, wobec czego ich... aresztuje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



94)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska. pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą. W jakiś czas potem, śmiertelny wróg Klimczoka. Lubar, zmusił do małżeństwa ze sobą narzeczoną Klimczoka, księżniczkę Klementynę Sułkowską, oraz zamordował jego matkę. — Klementynę, kochającą nadal Klimczoka, oszust i morderca zamknął w lochu, opowiedział natomiast wszystkim, iż zbiegła ona od niego. Klementyna przeżywała w swojem więzieniu okropne chwile. Gdy raz modliła się gorąco, usłyszała ludzkie głosy i uroczysty dźwięk organów...

*

Klementyna wsłuchała się całą duszą. W pierwszej chwili była najpewniejszą, że rzeczywiście dolatują do niej pienia anielskie. Pan Bóg z pewnością wysłuchał jej modlitwę. Była bliską śmierci. Dusza jej wspinała się na skrzydłach aniołów w niebiańskie wyżyny, gdzie niema ani ziemsty, ani prześladowania, a z których to, jak sądziła, dolatywały do niej czarowne pieśni. Lecz wkrótce uśmiech zamarł na jej ustach.

Szmer, jaki usłyszała później, nie był już niebiańską melodją, tylko tupaniem licznych nóg i przesuwaniem krzeseł, lub ławek. Teraz dopiero zdawało jej się, że pojmuje rzeczywistą przyczynę śpiewu. Tam na górze śpiewano pieśni żałobne podczas nabożeństwa za jej biedną duszę. Ciężkie westchnienie wydarło się z piersi nieszczęśliwej dziewczyny. A więc rzeczywiście wierzono, że już umarła, a nikt nie troszczył się o nią?

Tak więc istotnie zależało od kaprysu Szymona Lubara, czy miała ożyć na nowo, lub też zginąć z jego woli.

Nabożeństwo w kaplicy trwało wciąż dalej.

Niebawem zastanowiło znowu Klementynę, gdy usłyszała skrzypienie drzwi, a potem odgłos kroków, schodzących coraz głębiej.

Jakto, a więc chowają trupa? Przecież chyba nie za nią odbywa się nabożeństwo. Lecz i na tę zagadkę znalazła rozwiązanie.

Nie wiedząc, jakiego oszustwa dopuścił się Szymon Lubar, pomyślała sobie Klementyna. Może postarał się o jakiego trupa, aby samobójstwo uczynić wiarogodnem. A więc cudzego trupa chowają teraz w grobowcu, zamiast jej własnego. Więc jakiś trup zajął jej miejsce w dziedzinie śmierci. Nagle stało się coś, co zwróciło uwagę Klementyny i żywo ją zainteresowało.

Do więzienia jej, dotąd pogrążonego w gęstym, nieprzebytym mroku, wpadł słaby promyczek światła.

Światło przebijało się przez tylną ścianę lochu. Przypatrywała się więc uważniej i spostrzegła, że w ścianie tej znajdują się szpary, przez które jasność przenikała. Przeszło po niej mrowie, gdyż po tem spostrzeżeniu nie mogła już wątpić, że grobowce rodzinne stanowią straszliwe sąsiedztwo z jej więzieniem. Błysk światła pochodził niewątpliwie od płonących pochodni, które zapalano z powodu pogrzebu. Jeszcze inna rzecz stawała się dla niej jasną.

Regularny przebieg delikatnych szpar w ścianie pozwalał wnioskować, że w tem miejscu znajdowały się dawniej małe drzwiczki, które łączyły grobowce podziemne z jej obecnem więzieniem. Potem jednak starała się otrząsnąć z przykrego wrażenia. Ludzie znajdowali się w najbliższem jej sąsiedztwie. Może to było dla niej deską zbawienia.

Drżąc cała ze wzruszenia, omackiem czołgała się przy ścianach, aż doszła do głębi, skąd światło przezierało. Zaczęła pukać i krzyczeć. Próżne jednak były jej wysiłki. Ściana była tak grubą, że głos jej ginął wśród głośnych szmerów w sąsiedniem podziemiu. Wkrótce też pogrzeb się skończył!

Goście żałobni opuścili grobowiec i teraz dopiero, gdy znowu zapanowała cisza cmentarna, może usłyszanoby jęk pełen boleści, który się wydarł ze zbolałej piersi nieszczęśliwej księżniczki. Ostatnia nadzieja Klementyny okazała się płonną.

Była więc wydana na pastwę najokropniejszej śmierci, wtrącona do więzienia, które odtąd podwójnie było jej groźnem.



Chcąc dostać się na schody, musiała Klementyna iść prawie omackiem.

Wiele godzin minęło, zanim odzyskała przytomność po zemdleniu, jakie ją znowu wzmogło.

Teraz nowa myśl zabłysła jej w głowie. Szpara, którą ujrzała w ścianie, przebłyskiwała do grobowca. Miejsce wiecznego spoczynku dla nikogo nie jest ponętnem. Przyszło jej jednak na myśl, że przez ten grobowiec może wiedzie droga do wolności! Błogie uczucie nadziei zalało jej serce, chociaż do celu było jeszcze daleko.

— Wiedziała, że Klimczok jeszcze żyje. Chciała go zobaczyć i z nim się połączyć. Była jeszcze młodą, więc nie chciała umierać. Zaczęła tedy próbować, czy nie uda się jaki kamień w murze uruchomić. Z początku wszelkie próby okazały się daremne. Wkrótce jednak okazało się, że wapno między kamieniami było kruche i zwietrzałe.

Jakiś kamień szczególniej był luźnym. Przy każdym poruszeniu słychać było stuk i szelest opadającego tynku po drugiej stronie ściany. Klementyna pracowała wciąż dalej.

W tej strasznej pustce, która ją otaczała, było już rozrywką, że miała co do czynienia. Pracując, zapomniała o smutku, który ją dręczył i o nieszczęsnej swej doli. Wreszcie po długich usiłowaniach nastąpiła nagroda. Z głuchym i ciężkim stukiem spadł pierwszy kamień po drugiej stronie ściany. Wyłom w ten sposób spowodowany był tak obszernym, że można było przez niego się przeczołgać. Od tego kroku powstrzymał ją silny prąd stęchłego powietrza, który na nią uderzył.

Nagle Klementyna zadarła głowę i zaczęła nadsłuchiwać. Strach ją ogarnął i zbladła. Schody prowadzące do jej lochu zaczęły trzeszczeć pod ciężarem stóp, coraz bardziej się zbliżających. Nie wątpiła, że to był Szymon Lubar, który znowu powracał, abv się nad nią pastwić. Rygiel zazgrzytał — i drzwi się otworzyły.

Ponieważ osoba przybysza stała jeszcze wysoko na schodach, więc Klementyna nie mogła jej rozpoznać. Nie umiała nawet odróżnić głosu, który wołał na nią, po imieniu, ponieważ w lochu,w jakim się znajdowała, wszystkie głosy odbijały się równie głucho i pusto.

— Z pewnością woła na mnie Szymon Lubar — pomyślała. — Chce on się pewnie przekonać, czy jeszcze żyję, lub czy już uległam cierpieniom.

Potem zaświeciła zapałka, potem jeszcze jedna. Przybysz miał zamiar zejść na dół.

Wtedy Klementyna spłoszyła się strwożona. Przelękła się mąk nowych, jakie ten niegodziwiec wymyślił, aby ją zgnębić. Zebrawszy wszystkie siły, wcisnęła się w wyłom i prześlizgnęła się na drugą stronę. Pozostawało jej tyle jeszcze czasu, że zdołała kamieniem, leżącym na ziemi zapchać otwór i tym sposobem wyłom zamaskować. Nie chciała, żeby ją Szymon Lubar miał znaleźć. Niech się zdziwi, gdy zobaczy, że zginęła i niech myśli, że ją ktoś uprowadził.

Tak myślała Klementyna, nie przeczuwając, że to właśnie jej ojciec wszedł do lochu. Z pomocy, jaka jej nadchodziła, zaniedbała skorzystać.

Z zapartym w piersi oddechem, nadsłuchiwała, co się obok niej dzieje. Westchnienie ulgi z ust jej uleciało, gdy odgłos kroków wstępujących po schodach coraz bardziej się oddalał. Potem jednak okropnie się przeraziła.

W tej samej chwili, gdy w górze drzwi z trzaskiem się zamknęły, nastąpił huk przeraźliwy.

Równocześnie okryła Klementynę chmura kurzu i piasku. Gdy pył już upadł, zobaczyła w mdłym blasku, który przezierał przez lukę w suficie, że krucha ściana wskutek gwałtownego wstrząśnienia z przeraźliwym grzmotem zapadła!

W tem miejscu, gdzie stała ściana, leżała bezładnie góra kamieni, stosy rumowiska, sięgającego aż do pułapu. Powrót więc do lochu był dla niej odcięty! Gdy Klementyna z przestrachu ochłonęła, nie dbała już o to, co się stało. Miała bowiem wciąż jeszcze nadzieję, że z grobowca uda jej się wydostać na wolność.

Chociaż w grobowcu mało było światła, sam jednak widok brzasku dziennego dodawał jej otuchy. W szarym mroku fantastycznie odbijały się ciemne zarysy trumien. Szczegółów, rozeznać nie było można, tak było ciemno. Chcąc dostać się na schody, musiała Klementyna iść prawie omackiem. Nieraz się przytem zdarzało, że niebacznie dotknęła ręką spróchniałej trumny i w niej leżącego zbutwiałego trupa. Lęk ją wtedy ogarniał! Lecz wreszcie doszła do celu.

Gdy doszła do małych kamiennych schodków, drżała z obawy na całem ciele. Nie traciła jednak nadziei, że wreszcie skończy się jej niewola.

Lecz niestety miał ją spotkać bardzo gorzki zawód. W tej chwili bowiem, gdy zamierzała otworzyć drzwi prowadzące z grobowca do kaplicy, przekonała się, że były zamknięte. Była więc uwięzioną — i to jeszcze gorzej, niż przedtem, skazana na towarzystwo trupów. A ponieważ odwrót do dawniejszego lochu miała odcięty, więc groziła jej śmierć wskutek niewysłowionej trwogi, głodu i wycieńczenia. Lecz Klementyna nie chciała umierać.

Gwałtownie stukała do drzwi, aż jej dłonie krwawiły i krzyczała o pomoc, głos jej tylko głuche powtarzało echo. Z ludzi nikt jej nie słyszał.

Ponieważ było już po pogrzebie, mogły minąć dnie, a nawet całe tygodnie, zanimby stopa ludzka postała w kaplicy.

Gorzkie łzy spływały po twarzy nieszczęśliwej księżniczki. Ponieważ wreszcie się przekonała, że wszelkie jej wysiłki były daremne, zaczołgała się znowu po kamiennych schódkach na dół i z rozpaczą upadła na kolana przy pierwszej trumnie z brzegu. Czy to była własna trumna, przy której klęczała?

W tem miejscu również panował gęsty półmrok. Jednakże tyle jeszcze było światła,ż e mogła odczytać napis na nagrobku. Przy czytaniu ze zgrozy krew ścinała się jej w żyłach. Napis był taki:

Tu spoczywa w pokoju

Hrabina Zofja Klimczokowa

ur. 17 września 1794, um. w 70 r. życia

Requiescat in pace!

Przeszło sporo czasu, zanim Klementyna zdołała pojąć sens tych strasznych wyrazów, które codopiero przeczytała. Teraz dopiero zrozumiała, co znaczyły żałobne pieśni, ktore dolatywały do jej celi. Jedynej przyjaciółki, na którą mogła liczyć, hrabiny Klimczokowej, tej szlachetnej matrony, która jej matkę zastępowała, już nie była na świecie! Klementyna natychmiast się domyśliła, że hrabina padła ofiarą nikczemnej zbrodni Szymona Lubara.

Tyle bólu znieść już nie mogła!

Z piersi jej wydarł się słaby i głuchy jęk żalu poczem straciła przytomność. Jak długo trwało zemdlenie — nie iwedziała.

Dziwny jakiś szelest, który właśnie posłyszała, obudził ją na nowo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nauczyciele w Ameryce demolują banki

a w Irlandji głodują

Z Chicago donoszą:

We środę doszło tu do wielkich rozruchów wywołanych przez nauczycieli szkół powszechnych, którzy od kilku miesięcy nie otrzymują poborów.

Na jednym z głównych placów miasta zgromadziło się przeszło 5.000 nauczycieli, którzy po odbyciu wiecu demonstracyjnego przeciwko zarządowi miasta, zwartym pochodem udali się pod pobliski gmach jednego z wielkich banków miejskich, gdzie domagali się gwałtownie zapłaty zaległych poborów. Spotkawszy się z odmową, rozgoryczeni nauczyciele przypuścili szturm na lokale bankowe i doszczętnie je zdemolowali.

Do takich samych zaburzeń doszło również w dwóch innych bankach.

Silnie skonsygnowanej policji tylko z wielkim trudem udało się przywrócić spokój i porządek, przyczem kilkudziesięciu nauczycieli zostało aresztowanych.

Z Dublina donoszą:

We środę 10.000 nauczycieli w Irlandii rozpoczęło strejk jednodniowy, na znak protestu przeciw nadmiernie obniżonym poborom.

Tryumf lotników polskich
w Casablance

Z Warszawy donoszą:

Na odbytem w dn. 26 bm. wiecz. w Casablance uroczystem zakończeniu międzynarodowych zawodów lotniczych, połączonych z raidem północno- afrykańskim, pierwsze miejsce zajęli, zdobywając puhar, lotnicy polscy ppłk. Kwieciński i kpt. Hirszbandt na RWD. 5. W dn. 27 bm. lotnicy nasi odlecieli z powrotem do Polski.

Polscy lotnicy
odlecieli do Brna

Z Pragi donoszą:

Lotnicy polscy odlecieli w środę o g. 15-ej na trzech aparatach do Brna. Na czwartym samolocie kpt. Haléwski odleciał do Pilzna celem zaproszenia Aeroklubu zachodnio-czeskiego na meeting lotniczy do Warszawy.

100-letnia kawiarnia
będzie wyeksmitowana

W warszawskim Sądzie Okręgowym zapadł we wtorek ciekawy wyrok eksmisyjny, w którym znana w całej Warszawie kawiarnia Loursa w Hotelu Europejskim, istniejąca na tem miejscu od 100 lat, została skazana na opuszczenie lokalu z powodu niepłacenia komornego z dniem 1-go lipca. Wytoczona przez kawiarnię argumentacja, że jest dotknięta chwilowym kryzysem i, że należności wkrótce ureguluje, nie może zaś zmieniać miejsca, które związało się już z życiem i tradycją stolicy, nie znalazła u sądu uwzględnienia.

Kiepura prostuje

W związku z wiadomościami prasy niemieckiej, jakoby Jan Kiepura był obywatelem włoskim, ogłosił on następujące oświadczenie:

„Wogóle nietylko o jakiejkolwiek zmianie obywatelstwa z mojej strony nie było mowy, ale chętnie zrezygnuję z każdego engagement, któremuby na przeszkodzie stało moje obywatelstwo polskie. Zrezygnuję tem chętniej, że nigdy w sztuce polityki nie uznawałem i nie uprawiałem".

Oświadczenie to wystarczające zadaje kłam plotkom niemieckim.

Krwawy mord polityczny
w Bułgarji

Z Sofji donoszą:

W środę tuż obok Teatru w Sofji dokonano zamachu rewolwerowego na jednego z nacjonalistycznych przywódców macedońskich, Kozewa.

Zamachowcy rzucili się do ucieczki, lecz dwuch z nich zostało schwytanych.

Oświadczyli oni że działali na rozkaz rewolucyjnego komitetu macedońskiego.

Skradziona na Wielkanoc monstrancja
została częściowo odnaleziona

Z Warszawy donoszą:

Skradziona na Wielkanoc monstrancja z kościoła Najświętszej Marji Panny na Nowem Mieście, została częściowo odnaleziona. Mianowicie we wtorek popołudn. na wybrzeżu nad Wisłą znaleziono w piasku podstawę monstrancji z odłamaną resztą, wieczorem zaś na odludnych piaskach na przedmieściu między Żoliborzem a Marymontem znaleziono główną część monstrancji, tak, że brakuje obecnie tylko część łączącą podstawę z górą, oraz złotego krzyżyka, umieszczonego na szczycie. Niektóre kamienie drogocenne zostały powyłmowane, przeważną jednak część złodzieje zostawili. Niektóre z nich odnajdują teraz w piasku. Jak się z tego pokazuje, złodzieje widocznie nie mogąc spieniężyć swej zdobyczy, zdecydowali się w rozmaitych punktach miasta ją podrzucić.

Prezydent Brazylji jego żona i adjutant
ofiarami tragicznego wypadku samochodowego

Samochód prezydenta Brazylji, w którym znajdował się sam prezydent Vargas wraz z żoną i adjutantem uległ ciężkiemu wypadkowi.

Wskutek obsunięcia się góry na szosie Rio de Janeiro — Petropolis, samochód runął na blok skalny, tamujący drogę. Z pod gruzów samochodu wydobyto ciężko rannego prezydenta, oraz zwłoki adjutanta, który został zabity na miejscu.

Żona prezydenta doznała złamania obu nóg.

200 zabitych i 600 rannych
ofiarami trzęsienia ziemi na wyspie Kos

Według ostatnich depesz z Rodos, liczba ofiar trzęsienia ziemi na wyspie Kos wynosi 200 zabitych i 600 rannych. Stara dzielnica miasta Kos jest całkowicie zniszczona.

Grecki czerwony krzyż przesłał do zarządu włoskiego czerwonego krzyża 100 tys. drachm dla ofiar trzęsienia ziemi.

Samolot uległ rozbiciu
zawadziwszy o skałę

Hydroplan francuski, kursujący na linji Marsylja-Bagdad, który dnia 23 bm. wyleciał z Korfu z trzema ludźmi załogi i 5-cioma pasażerami i który od tej chwili przepadł bez wieści, odnaleziony został w środę w pobliżu Orsomarso w prowincji Cosenza, gdzie uległ rozbiciu, zawadziwszy o skałę. Cała załoga i pasażerowie ponieśli śmierć.

„Heil Hitler" w kabarecie warszawskim
Fabrykant łódzki hitlerowcem

Z Warszawy donoszą: Kabaret „Femina" był ubiegłej nocy widownią niezwykłej manifestacji na cześć — Hitlera. W kabarecie tym występuje między innymi artysta z „Bandy", p. Lawiński, który mówi monolog żyda o Hitlerze. Podczas tego monologu w przepełnionej publicznością sali przy jednym ze stolików jakiś pan zaczął walić pięścią w stół i grzmieć potężnym basem:

— Nie pozwolę obrażać wielkiego człowieka głupiemi dowcipami! Heil Hitler!

Na sali wybuchło oburzenie, manifestujące się tem głośniej i namiętniej, że wśród publiczności było wielu żydów. Niefortunnego wielbiciela Hitlera ocaliło od groźnego potraktowania wdanie się kilku rozważniejszych panów. Musiał on jednak opuścić natychmiast salę, odprowadzany niepochlebnemi epitetami i okrzykami: „Precz z Polski!" Za nim podążyło kilkunastu widzów, odprowadzając go aż na ulicę, gdzie oddali go posterunkowemu do wylegitymowania. Okazało się, że jest to p. Adolf Boennisch, fabrykant łódzki, Niemiec z pochodzenia. Całe zajście spisano dokładnie w XII-ym komisarjacie.

Wpływ narkotyków
na organizm ludzki

Zażywanie t. zw. niewinnych środków nasennych rozpowszechnia się coraz bardziej wśród wszystkich sfer społecznych. Zamęt życia wielkomiejskiego, niedostateczne odżywianie, brak świeżego powietrza i anormalne warunki życia niejednokrotnie spędzają sen z powiek. Cóż więc prostszego, jak zażycie któregoś z owych pięknie brzmiących a szumnie reklamowanych środków, sprzedawanych w postaci proszków lub pigułek. W istocie sprawa przedstawia się znacznie poważniej. Już po kilkakrotnem użyciu narkotyków pacjent oświadcza, iż nie może zasnąć bez zwykłego „lekarstwa", przyzwyczajenie więc przechodzi już w nałóg, któremu towarzyszy chroniczne zatrucie organizmu. Jako pierwszy objaw zatrucia daje się zauważyć przedewszystkiem podrażnienie, pozatem charakter pacjenta ulega pewnemu wypaczeniu, w dalszych zaś etapach przytępienie ośrodków woli prowadzi częstokroć do wybryków natury kryminalnej. Czasami brak odpowiedniej dozy narkotyku wywołuje u pacjenta paniczny strach przed bezsennością.

Jako przykład, zaobserwowany wśród pacjentów swych podaje jeden z lekarzy paryskich panią K., jak zaznacza, nader miłą i towarzyską w stanie normalnym. Pani K. przed zażyciem środka nasennego znajduje się w stanie tak silnego podniecenia, iż dla uspokojenia nerwów, konsumuje większą ilość alkoholu. Pijana prawie pani K. zażywała nieprawdopodobne wprost ilości narkotyków; zapadała ona trzykrotnie w letargiczny sen, trwający kilka dni, przyczem z trudem udawało się przywrócić ją do życia. Ostatecznie podczas jednego z takich ataków zaskoczyła ją śmierć.

Naogół system nerwowy większości narkomanów staje się po jakimś czasie tak nadszarpnięty, że zaćmienie świadomości występuje nietylko w czasie odurzenia narkotykami, lecz trwa jeszcze i później. M. K.

KOLEJARZE

Pociągi jeżdżą coraz szybciej. Służba kolejarzy staje się coraz uciążliwsza.

— Pomyśl tylko człowieku: przed stu dwudziestu laty wcale jeszcze nie było kolei...

— Tak, tak; wtedy to dla nas kolejarzy były złote czasy.

ZAKŁAD

— Nigdy w życiu już się nie założę!

— Czy myślisz, że kto w to uwierzy?

— Nie wierzysz? No to załóżmy się, że dotrzymam słowa!

Z za kulis masonerji polskiej
W Polsce jest 302 masonów

W najświeższem wydaniu kalendarza masońskiego (C. Van Dalen's Kalender für Freimaurer, wyd. Bruno Zechel) znajdujemy nieco rozszerzony dział, dotyczący Polski. Liczba członków wynosi 302, niema zatem wzrostu (w latach poprzednich wymieniano „circa 300").

W Polsce istnieje jedna wielka loża narodowa (Nationalgrossloge in Polen) i 11 lóż zwykłych. Wielka loża powstała w r. 1767, istniała do roku 1822, poczem była zamknięta niemal na pełne 100 lat i została wznowiona w r. 1921. W ostatnim czasie poczęto zakładać loże lokalne. Wielka loża narodowa ma od kilku lat swoją centralę w Warszawie przy ulicy Polnej 40. Poprzednia centrala była w Brukseli. Na czele loży stoi, jak podano, nadal p. St. Stępowski. Wielkim mistrzem jest profesor dr. M. Wolfke, wielkim sekretarzem Z. Skokowski.

Po raz pierwszy podano, iż przedstawicielem (Vertreter) wielkiej loży niemieckiej na Polskę jest p. M. Ponikiewski (Warszawa-Lekarska 9) jako przedstawiciel Wielkiej Symbolicznej Loży Niemieckiej. Po raz pierwszy podano nazwisko i adres 11 lóż zwykłych w Polsce. Mieszczą się one zatem: W Łodzi „Loża Gabrjel Narutowicz", założona w roku 1926, w Sosnowcu „Loża Staszic", założona w r. 1924, w Wilnie „Loża Tomasz Zan", założona w r. 1921. W Warszawie obok wielkiej loży istnieją loże macierzyste: „Kopernik", założona w r. 1920, „Prawda" (1920), „Machnicki" (1920, „Kościuszko" (1920), „Wolność przywrócona" (1920), „Łukasiński" (1920), „Wiernych Przyjaciół" (1923), „Prawo Ludu" (1927).

Istnieją nadto loże niemieckie na ziemiach, które były pod zaborem pruskim. Wykaz i adresy tych lóż podawaliśmy już niejednokrotnie. Przypomnimy obecnie jedynie, że loże niemieckie istnieją na naszym terenie w Bydgoszczy, Chełmie, Tczewie, Gnieźnie, Grudziądzu, Inowrocławiu, Katowicach, Chojnicach, Krotoszynie, Lesznie, Ostrowie, Pszczynie, Poznaniu, Rawiczu, Starogardzie i w Toruniu. Przewodniczącym związku niemieckich lóż wolnomularskich w Polsce jest dr. med. Walter Thiele w Poznaniu, przy ul. Cieszkowskiego 4.

Uśmiechnij się!

DOWÓD.



— Tyś się znowu nie umył, smarkaczu.
— Ależ tak, mamusiu, popatrz tylko na ręcznik.

•

W SĄDZIE

Sędzia: — Sześć miesięcy więzienia.

Oskarżony (z ulgą:) — Dzięki Bogu, przynajmniej pozbyłem się kłopotu.

Sędzia: — Co oskarżony chciał przez to powiedzieć?

Oskarżony (z uśmiechem): — Moja żona męczyła mnie problemem wyjazdu letniego, teraz mam z tem spokój.

U LEKARZA

Do lekarza zgłosił się jakiś kmiotek.

— Panie doktorze, cosik mnie z tyłu kole!

Lekarz bada chorego i powiada:

—Proszę głęboko oddychać!

Pacjent spełnia polecenie.

— Co pan czuje przy głębokim wdechu?

Pacjent pociąga nosem, poczem odzywa się:

— Bo ja wiem, panie doktorze, zdaje mi się, będzie to kapusta...

NA MECZU

Jeden ze współczesnych liryków polskich po długich namowach, wybrał się z przyjaciółmi po raz pierwszy na mecz footbalowy. Mecz przeszedł jego najśmielsze oczekiwania poeta entuzjazmował się szalenie grą, krzyczał w najciekawszych momentach w niebogłosy „allez, allez", „sędzia kalosz" itp. a boisko opuszczał jako przysięgły sportsman.

— Jednego tylko nie rozumiem — zwierzał się następnego dnia — przecież to jest szalenie nieoszczędne, że stoją dwie bramki, kiedy gra się tylko pod jedną.

OBRAŻONA

Panna Alicja jest osobą bardzo wrażliwą na punkcie swego wieku. Pewnego razu była u znajomych, gdzie toczyła się rozmowa o dawnych dobrych czasach.

— Panno Alicjo — zwrócił się do niej pewien pan — pani musi pamiętać przedwojenne czasy, kiedy np. paczka papierosów kosztowała...

— Musi? — zdziwiła się panna Alicja — nie, jak będę chciała, to będę pamiętała!

W LABORATORJUM

— Jak panowie widzicie, niczego nie widać. A zaraz zobaczymy też, dlaczego niczego nie widzimy.

NA ROZPRAWIE ROZWODOWEJ

Powody, które pan przytoczył nie mogą wystarczyć dla uzasadnienia rozwodu. Nie pozostaje panu nic innego, jak pogodzić się ze swoją małżonką. Cóż pan na to panie Pantoflowicz?

— Wysoki sądzie, ja nie mogę zgodzić się na taki wymiar kary!



Reprezentacja wybitnych piłkarzy
wyjeżdża do Morawskiej Ostrawy

30 bm. wysyła Podokręg Rybnicki Śl. Z. O P. N. swoją najsilniejszą reprezentację do Morawskiej Ostrawy w celu rozegrania meczu piłki nożnej tamt. okręgu. W tych zawodach rewanżowych będzie drużyna rybnicka musiała wydać ze siebie wszystko, ażeby wynik odpowiadał meczu zeszłorocznego w Rybniku. Mimo lepiej grających Czechów. udało się wówczas reprezentacji rybnickiej zwyciężyć w stosunku 4.2. Mecz wzbudził wielkie zainteresowanie wśród publiczności jak w Rybnickiem tak i w okręgu Morawsko-Ostrawskim. Dlatego też zestawił kapitan związkowy p Paprotny najlepszych graczy do drużyny repr.: Weiss (K. S. 20 Rybnik), Kaletka (K. S. Silesia), Szendzielorz (K. S 20 Rybnik), Pozamonik (K. S. Strzelec Pszów), Parys (K. S. 20 Rybnik), Pogodzik (K. S Silesia), Stopa (K. S. Concordia, Knurów), Pitman (K. S. 20 Rybnik), Bednorz (K. S. 20 Rybnik), Rekus (K. S. Silesia), Pawletko (K. S. Silesia). Rezerwowi: Kozik (Silesia), Konieczny (Silesia), Grzbula (K. S. Concordia, Knurów).

Drużyna wyjeżdża pod kierownictwem prezesa p. Ochwata i kapitana związkowego p Paprotnego. Jak nas informują, to Czesi zestawili najlepszy materjał do ich reprezentacji, ażeby powetować zeszłoroczną porażkę.

Sport w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej

SMP. Orzesze — SMP. Wodzisław 3:0 (2:0)

Gospodarze mieli przez cały przebieg meczu przewagę, a ich zwycięstwo zasłużenie wypracowane. Wiele sytuacyj podbramkowych z obu stron nie wykorzystano. Bramki zdobyli Fizia 2 i Rzytki.

SMP. Łaziska Średnie — SMP. Król. Huta „Promień" 1:3 (0:2)

Zupełnie niespodziewana przegrana gospodarzy, którzy w polu byli lepsi lecz w sytuacjach podbramkowych nie mogli sobie poradzić, ani takowych wykorzystać. Król. Huta uzyskała swe bramki z winy obrońców, którzy grali bardzo słabo.. Taktycznym błędem drużyny Łazisk było przesunięcie znakomitego obrońcy Prasoła do ataku.

SMP. Radlin — SMP. Orzegów 0:7 (0:4)

Drużyna Radlina jest zdecydowanie najsłabszą drużyną w lidze. Orzegów zrehabilitował się za zeszłoroczną przegraną w stosunku 1:3.

SMP. Orzesze I b — SMP. Wyry 5:0 (4:0)

SMP. Gardawice — SMP. Łaziska Dolne 6:2

Koszykówka. SMP. Mysłowice pokonało w osłabionym składzie w niedzielę drużynę K. P. W. Piotrowice w stosunku 24:0.

BIEG NA PRZEŁAJ W LASOWICACH

W niedzielę, 23 bm. rozegrany został w Lasowicach bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu tarnogórskiego, do którego stanęło 26 zawodników, z czego 13 w grupie senjorów i 13 w grupie junjorów.

W senjorach na trasie około 2.600 m. zwyciężył Musiałek (SMP. Kozłowa Góra) w czasie 8:50,2 min. przed Benkiem (SMP. Lasowice) 8:57.7 min. i Jurczykiem (SMP. Lasowice) 9:21,4 min.

W kategorji junjorów na przestrzeni około 2.000 m. zwyciężył Mrozga (SMP. Tarnowskie Góry) w czasie 2:53,1 min. przed Jędrusiem (SMP. Lasowice) 8:56,2 min. i Zającem (SMP. Kozłowa Góra) 9:02,1 min. Zawodom przyglądało się na trasie około 1.000 widzów.

TABELA ROZGRYWEK LIGI SMP.

	gier	pkt.	st. br.
1) SMP. Zgoda	4	7:1	7:0
2) SMP. Król. Huta „Promień"	4	6:0	9:3
3) SMP. Panewnik	4	6:2	11:1
4) SMP. Orzegów	4	5:3	18:4
5) SMP. Wodzisław	3	4:2	6:3
6) SMP. Orzesze	4	4:4	8:4
7) SMP. Łaziska Śr.	4	4:4	7:8
8) SMP. Kolonia Boera	2	2:2	3:3
9) SMP. Radlin	3	2:4	3:14
10) SMP. Ruda NMP.	9	0:18	0:27

Uwaga: Z powodu rezygnacji z rozgrywek drużyny Rudy wszystkim drużynom zaliczono walkower, który w tabeli jest już uwzględniony.

Z życia motocyklistów śląskich

WYŚCIGI TOROWE W RYBNIKU.
Elita jeźdźców na starcie.

30 b. m. o godz. 14 odbędzie się w Rybniku I. Motocyklowy Wyścig na torze żużlowym. Liczne zgłoszenia z ekipą Bielska na czele w osobach Bathelta, Barona, Korytyńskiego. Dziecha na świeżo sprowadzonych maszynach wyścigowych oraz przypuszczalny start b mistrza Bogusławskiego, uczynią wyścig rybnicki bardzo interesującym. Rozegra się decydujący pojedynek między Baronem a Batheltem, którzy startować będą na równorzędnych, specjalnych maszynach wyścigowych. Spodziewany jest liczny zjazd Klubów Motocyklowych Śląska i Zagłębia.

OTWARCIE SEZONU MOTOCYKLOWEGO W KRÓL. HUCIE.

Po „śnie zimowym" ruchliwy Klub Motocyklistów w Król. Hucie rozpoczął swój sezon w ub niedzielę pierwszym rajdem wiosennym. Trasa rajdu prowadziła z Król. Huty przez Świętochłowice — Katowice do Tarnowskich Gór. O godz. 10 stanęło na starcie przed ratuszem w Król. Hucie przeszło 60 maszyn i po krótkiem zagajeniu przez prez. klubu p. Ciżanowskiego, pokaźna liczba motocyklistów ruszyła w drogę. Rajd ten zaszczycili obecnością swą delegaci klubu „Unja" z Sosnowca. Zaznaczyć jeszcze należy, że znany już klub królhucki pod względem ruchliwości i wzorowej organizacji jest najpoważniejszym klubem G. Śl.

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE W TARN. GÓRACH.

W ramach Tygodnia L. O. P. P.. Zarząd Koła Tarnowskie Góry projektuje przeprowadzenie wyścigów motocyklowych na placu ćwiczeń wojskowych (trasa trawnikowa) oraz popisy jazdy zręcznościowej. Zgłoszenia przyjmuje do 5 maja sekretarz koła L. O. P. P p. Tomaszewski w Starostwie w Tarn Górach, pokój 12, oraz prezes miejsc Klubu Motocyklowego dyr. Buczek w Tarn Górach — Wydział Powiatowy.

Walki bokserskie
polskich zawodowców

4 maja urządza Polski Zawodowy Związek Bokserów w Król. Hucie, wielką imprezę bokserską, która odbędzie się na wielkiej sali Hotelu Hrabia Reden — przy ul. Katowickiej.

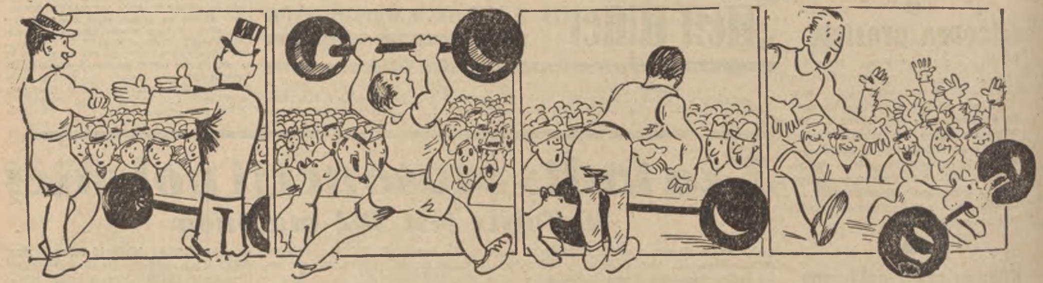
Program przewiduje następujące walki: Waga piórkowa: 6 starć — Kokot, Lipiny — Binek, Siemianowice. Waga średnia: 6 starć — Bara, Mysłowice — Konieczny, Poznań. Waga średnia: 6 starć — Wochnik II, Świętochłowice — Jokiel I, Król. Huta. Waga średnia: 6 starć — Januszewicz, Mysłowice — Klarowicz, Król. Huta. Waga ciężka: 6 starć — Choma Józef Wilhelm, Stanisławów (Polski Carnera) — Niesobski, Król. Huta. Waga lekka: 10 starć — Górny — Król. Huta — Lamusik, Berlin.

Powyższe zawody bokserskie rozpoczną się o godz. 20,15.



POSEŁ EMANUEL CHOBOT, przewodniczący Polskich Stowarzyszeń Spożywczych w Zagłębiu Karwińskiem i przewódca Polaków w Czechosłowacji.

Przygody bezrobotnego Froncka



Fronckowi się poszczęściło,
bo zarabia dziś niemało
i z występów w cyrku słynny,
jest na okolicę całą.

Ku zdumieniu tłumów ludzi
ciężarki tysiącfuntowe,
bez wysiłku w górę wznosi,
wysoko ponad swą głowę.

A gdy sztukę swą zakończy,
publiczność z podziwu wyje
i głośno wszyscy wołają:
„Wiwat Froncek! Niech nam żyje!"

Ale.. owacja się kończy
i grzmot śmiechu się rozlega,
bowiem ciężarki z tektury
chwyta piesek i... wybiega.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.